Nr. 333. We Lwowie Niedziela dnia 1 Grudnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. — za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 30 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki,
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Taaffe.

Lwów 30. listopada.

Z hrabią Edwardem Taaffem zstępuje do grobu jeden z najwybitniejszych mężów stanu doby ostatniej, w połowie monarchji rakuskiej z tej strony Litawy. Nie tylko sam fakt, że przez lat czternaście stał u steru nawy państwowej, —a więc znacznie dłużej, aniżeli każdy z jego poprzedników ery konstytucyjnej, — zapewnia mu wybitną kartę w dziejach austrjackich, chociaż i w tej sztuce utrzymywania się na powierzchni, nikt na razie dotychczas mu nie dorównał. Znamiennym i wybitnym był także jego system rządzenia. Bezwzględni teoretycy konstytucyjni, przyzwyczajeni sądzić wszystko wedle z góry ułożonych formułek, by nie powiedzieć szablonów, byliby niezawodnie w kłopocie, gdyby im kazano system hrabiego Taaffego wtłoczyć w utarte dotychczas ramy rządów reprezentacyjno-konstytucyjnych; ale kto sądzi rzecz z wyższego stanowiska, a nie z ciasnego punktu widzenia partyjnego, ten musi przyznać, że hrabia Edward Taaffe lepiej znał ten konglomerat krajów i ludów, wytworzony biegiem dziejów, a stanowiący monarchję austrjacko-węgierską, aniżeli ci, którzy bezpośrednio przed nim dzierżyli ster nawy państwowej,— a więc lepiej, aniżeli Schmerling i ci wszyscy, którzy wstępując w jego ślady, drogą przezeń wytkniętą, czuli się powołanymi do uszczęśliwiania Austrji.

Wiadomo, kto stworzył tak zwaną konstytucję austrjacką i jakim ona miała służyć celom. Centralizacja i germanizacja główną jej cechą. Co dotychczas miano i chciano przeprowadzić bezwzględną siłą i przemocą, temu starano się teraz, w erze konstytucyjnej, nadać pozory legalne. Konstytucja przykrojoną była dla potrzeb niemieckich i miała na zawsze ugruntować przewagę żywiołu niemieckiego w Przedlitawji, mimo że Niemcy w porównaniu z innymi ludami monarchji stanowią jeno mniejszość. Nic dziwnego, że Niemcy wobec takiej konstytucji stanowili stronnictwo — wiernokonstytucyjne. Ludy słowiańskie, mimo że faktycznie stanowią większość, skazane były z góry na mniejszość w reprezentacji parlamentarnej, a tem samem na bezsilną opozycję. Naturalnego jednak biegu dziejów i rozwoju politycznego żadne pisane ustawy wstrzymać nie mogą. Mogą je gwałcić i opóźniać, ale co wynika z natury rzeczy, co jest koniecznością dziejową, to z czasem musi sobie wywalczyć uznanie i zwycięstwo. Owoż zasługą to hrabiego Taaffe'go, że tę prawdę w czas zrozumiał. Nie był on z pewnością nigdy radykalnym reformatorem i zapewne mu nigdy przez myśl nie przeszło, zmieniać podstawowe zasady ustroju politycznego monarchji austrjackiej w jej połowie przedlitawskiej, ale sprawiedliwość trzeba mu oddać, że zbawienia Austrji nie widział w bezwzględnem majoryzowaniu większości słowiańskiej przez mniejszość germańską. To przekonanie wyrobił sobie dawno, nim sam stanął u steru nawy państwowej.

Będąc członkiem „gabinetu mieszczańskiego," tworzył wraz z hrabią Potockim i drem Bergerem mniejszość ministerjalną, która pragnęła porozumienia ze słowiańską opozycją — pozaparlamentarną. Przy szczerych i uczciwych chęciach nie będzie rzeczą trudną — tak mówili wspomniani trzej ministrowie w swoim memorjale z dnia 24. grudnia 1869 — osiągnąć przedłożenie, któreby się stało punktem wyjścia dla dyskusji, z której znowu mógłby się w samej radzie państwa zrodzić pozytywny program pojednawczy. Większość ówczesnych ministrów innego była zdania i w memorjale z dnia 28. grudnia 1869, przemawiała za wytrwaniem na dotych czasowej drodze, a więc za centralizacją i za bezwzględnem utrzymaniem przewagi niemieckiej. Korona zdecydowała się za większością. Wtedy hrabia Taaffe usunął się na ciche stosunkowo stanowisko namiestnika Tyrolu i z ustronia insbruckiego śledził bacznem okiem rozwój stosunków austrjackich. Wystąpieniem swojem w gabinecie i ustąpieniem z gabinetu, złożył hrabia Taaffe wówczas dowód, że pojął istotę Austrji, że wyrobił w sobie przekonanie, iż na drodze germanizacji i centralizacji, na drodze bezwzględnego ucisku narodowości nieniemieckich, konsolidacja wewnętrzna monarchji nie nastąpi. Ale przez lat dziesięć musiał jeszcze hrabia Taaffe patrzeć na próby i usiłowania uprzywilejowanych sztukmistrzów państwowych, nim w sferach decydujących doszli do przekonania, że ministerstwo partyjne zawikłań państwowych rozwiązać nie zdoła, że może je jeno mnożyć, i nim cesarz złożył w jego ręce ster nawy państwowej, dla nadania jej kierunku w duchu pojednania narodowościowego.

Pierwotnym swoim zasadom pozostał hrabia Taaffe zrazu wiernym i temu zawdzięczyć należy, że pod jego rządami rada państwa stała się kompletną. Pierwszy jego gabinet był istotnie pojednawczym, to znaczy, że hrabia Taaffe chciał, by nim był — ale hrabiemu Taaffe'mu brakło konsekwencji w przeprowadzeniu raz powziętej zasady, brakło energji w urzeczywistnieniu z góry ułożonego programu. Miewał myśli i przebłyski trafne, odpowiadające istotnie potrzebom chwili i będące tych potrzeb wypływem, ale nie mógł, czy nie chciał tych w zasadzie zdrowych myśli forsować czynem... aż do skutku! Nie formułujemy z tego przeciw hrabiemu Taaffemu zarzutu, ale może nie odbiegniemy daleko od prawdy i może właśnie tem najlepiej określimy istotę systemu hrabiego Taaffego, jeżeli powiemy, że hrabia Taaffe nie miał bynajmniej zamiaru rządzenia według z góry ułożonego programu partyjnego, że jedynym jego celem było raczej rządzić — nie ze swojego stanowiska osobistego, ale ze stanowiska państwowego. Doświadczenie, własne po części, przeważnie jednak innych, nauczyło hrabiego Taaffe'go, że dla rządzenia w Austrji programy partyjne nie wystarczają i dlatego rządził bez programu. Stronnictw politycznych i narodowych z parlamentu usunąć nie mógł, w ogóle bez parlamentu obyć się także nie chciał, więc rządził — bez programu I w tem także mieścić się może program. Hrabia Taaffe bywał czasami jowialny i w sposób drastyczny i jędrny umiał określać rzecz On też sam wobec parlamentu przyznał się, że celem jego: *sich durchfretten*. Trzeba znać gwarę ludu wiedeńskiego i jego żargon uliczny, aby dobrze zrozumieć znaczenie tego — programu ministerjalnego. Ale musimy też przyznać, że to słowo znamienicie charakteryzuje i wyczerpuje system, którego reprezentantem był hrabia Taaffe.

Nie piszemy historji rządów hrabiego Taaffe'go, nie mamy więc też w tej chwili potrzeby zastanawiania się nad poszczególnemi ich fazami, ale to wolno nam skonstatować, że we wszystkich swoich przejściach, odmianach i metamorfozach, — a było ich w ciągu lat czternastu dużo — hrabia Taaffe wiernym pozostał tej jedynej i prawdziwej swojej zasadzie, że w Austrji rządzić można jedynie wówczas, gdy się nie ma programu, gdy się bierze pomoc parlamentarną, gdzie się tylko da. Rządził więc hrabia Taaffe zrazu gabinetem pojednawczym; rządził potem po nad stronnictwami i pozwalał się popierać przez większość konserwatywno-autonomistyczną, rządził także wyraźnie bez Niemców ze zjednoczonej lewicy, a nawet przeciw nim, — był to ekres żelaznego pierścienia prawicy; rządził wreszcie z tymi samymi Niemcami, większością od wypadku do wypadku, ale we wszystkich tych fazach tak zasadniczo różnych i odmiennych, hrabia Taaffe pozostał sobie wiernym: *sich durchfretten*.

I ostatni hrabiego Taaffego akt polityczny na arenie parlamentarnej, jego projekt reformy wyborczej, który go przyprawił o upadek, zdaje nam się, niczego innego nie był dowodem, jeno wierności dla zasady utrzymania rządu u steru. Projekt reformy wyborczej, wypracowany w skrytości przez dr. Steinbacha, a wniesiony nagle i niespodzianie, bez uprzedniego porozumienia się z którymkolwiek z przywódców wielkich stronnictw parlamentarnych, tworzących wówczas trójnożną większość, utrzymującą gabinet, był niewątpliwie dla nas, z naszego politycznego, narodowego i społecznego punktu widzenia szkodliwy, i ówczesny prezes Koła polskiego dobrze zrobił, oświadczając się w imieniu naszej delegacji przeciw niemu. Ale oceniając rzecz nie ze stanowiska partyjnego, musimy przyznać, że w tej akcji, podjętej przez hr. Taaffego, była myśl polityczna. Stronnictwa w przedlitawskiem ciele prawodawczem, oparte w pierwszym rzędzie na zasadach narodowościowych, żarły się wzajem do skutku, dalsza praca z niemi wydawała się rzeczą niemożliwą i życiu politycznemu, o ile ono znajduje wyraz w parlamencie, groził zastój. Reforma wyborcza, w myśl projektu hrabiego, byłaby wprowadziła do parlamentu nowy żywioł, dobijający się dopiero uznania praw, żywioł, przeciw któremu my występujemy i który my zwalczamy, który jednak byłby się niewątpliwie przyczynił do tego, że stosunki parlamentarne, bliskie już chaosu, nowemi byłyby poszły tory. Kilku lub kilkunastu socjalistów, którzy dzięki reformie wyborczej weszliby do parlamentu z mandatami szerszych warstw społecznych, pozbawionych dotychczas praw, a tem samem zwalniających się często od obowiązków politycznych, byłoby może pchnęło stronnictwa w szerszem tego słowa znaczeniu konserwatywne, czyli tak zwane podpory państwa, do ściślejszego zszeregowania się i do wytworzenia solidarnej większości, zdolnej do podtrzymania — hrabiego Taaffego, lub jego następcy. Dlatego powiadamy, że jego projekt reformy wyborczej był, biorąc rzecz zasadniczo, myślą polityczną. Był on nią zresztą także dlatego, boć ostatecznie reforma wyborcza wisiała wówczas w powietrzu, dopominały o nią się szerokie warstwy ludności i hrabia Taaffe znowu złożył dowód, że zrozumiał ducha czasu, że słucha jego szeptów i jeżeli nie z wewnętrznego przekonania głębokiego i dla zadośćuczynienia wymogom sprawiedliwości i słuszności, to z potrzeby i z konieczności umie się wznieść na te wyżyny, na których zawsze stać winien prawdziwy mąż stanu, jeżeli szczerze chce objąć horyzonty. Hrabia Taaffe był nim. Złożył tego dowody stojąc przez lat czternaście u steru — w Austrji. Zupełnie zadowolonym ze stanowiska parcjalnego nikt zeń nie był, ale też hrabia Taaffe do tego nie dążył i tego nie pragnął. Dla jego rządów było to rzeczą zupełnie dostateczną, by wszyscy w mniej lub więcej równej mierze byli — niezadowoleni. Przyznawał się do tego, tak samo, jak przyznawał, że jego rządy nie są bynajmniej ideałem, pocieszając jeno siebie i innych definicją ideału: zmierza się doń, ale się go nie osiąga.

W tem, cośmy dotychczas powiedzieli, zdaje nam się dość jasno określiliśmy nasze zapatrywanie na system hrabiego Taaffego i dlatego wolno nam powiedzieć, że nas w szczególności raz jeden przedewszystkiem rozczarował. Było to mianowicie wtedy, gdy po oświadczeniu się przywódców trzech klubów większości „od wypadku do wypadku" przeciw projektowi reformy wyborczej, hrabia Taaffe podał się do dymisji. Choć inni to może czynili, on nie zwykł był solidaryzować się ze swojemi przedłożeniami aż do — dymisji. I w tym wypadku byłby mógł na razie spokojnie dalej rządzić i ewentualnie wdać się w targi o reformę wyborczą. Dlaczegoż był teraz tak — konsekwentny? Opowiadano, że hrabia Taaffe był już wówczas chory i znużony, że pragnął spokoju. To dużo tłumaczy. Ustąpił, pozostawiając innym sposobność do złożenia dowodów, iż lepiej odeń potrafią wywiązać się z przyjętych obowiązków. Na razie tego dowodu nie dostarczono. Mieści się w tem pośrednie uznanie dla ery Taaffego.

Rozporządzenie ministra skarbu.

Rozporządzenie ministra skarbu dra Bilińskiego, wydane do wszystkich władz skarbowych, o którem doniosły telegramy, opiewa dosłownie:

„Jak to wypowiedziałem w mowie mojej, wygłoszonej na posiedzeniu izby poselskiej dnia 14. listopada 1895, uważam istnienie przyjaznego stosunku pomiędzy urzędnikami władz skarbowych a ludnością za mój ideał. Uważam zatem za ważne zadanie administracji skarbowej uczynić wszystko, co leży w jej mocy, aby osiągnąć ten cel.

Żyjąca wśród stanu urzędniczego tradycja niewzruszonego poczucia obowiązków, daje mi pewność, że te moje usiłowania zrozumieją wszyscy podwładni mi urzędnicy, których przeważna większość niewątpliwie w swojem urzędowaniu kierowała się zasadami humanitarnemi.

Zależy mi bardzo na tem, aby takie zapatrywanie na zawodową działalność urzędnika znalazło należne uznanie i zachętę tam, gdzie już istniało, a wstęp tam, gdzie go może jeszcze nie było

Z trudnego i pełnego odpowiedzialności zadania stosowania ustaw o podatkach i opłatach wypływa, że przeważna część władz i urzędów skarbowych często znosić się musi z szerokiemi kołami ludności. W przeważnej liczbie wypadków czynności urzędowe sięgają głęboko w ważne interesa majątkowe stron i nie rzadko organa podatkowe muszą żądać od opodatkowanych świadczeń bardzo dotkliwych.

Te stosunki, wypływające z natury służby skarbowej, a w szczególności służby przy wymiarze i ściąganiu podatków bezpośrednich i opłat skarbowych, powodują, że w tym dziale stosunek urzędnika do ludności o wiele trudniej, niż w innych działach publicznej administracji, przybiera formy przyjazne, co dla ludności jest pożądanem, a dla ciała urzędniczego jest warunkiem działalności urzędowej, przynoszącej zadowolnienie z zawodu.

Najważniejszem, co urzędnicy ze swej strony uczynić mogą, aby, nie naruszając obowiązków służbowych, pokonać tę trudność, jest, aby urzędnicy — okrom niezłomnego dążenia do sumiennego, sprawiedliwego i bezstronnego wykonywania ustaw, czy to na korzyść, czy na niekorzyść jednostek — mieli zawsze w pamięci doniosłość i dotkliwość świadczeń, których na korzyść państwa muszą żądać od opodatkowanych i tę świadomość położenia opodatkowanych okazywali w czynnościach urzędowych.

Nie rozwodząc się dłużej nad potrzebą uprzejmego zachowania się, a w danym razie powagi i spokoju jako naturalnego obowiązku, zwracam w szczególności uwagę, że jest obowiązkiem organów skarbowych przyjmować i sumiennie badać podania i wywody stron, a wniesione przez nie rekursy i prośby załatwiać z jak największym pośpiechem.

Przy wykonaniu ustaw należy baczyć na przepisy korzystne dla stron, o ile one należą do norm, które polecono stosować z urzędu, z taką samą sumiennością, jak na przepisy, nakładające na strony obowiązki.

Należy unikać wszelkich kroków, któreby, jak nakłanianie do cofnięcia rekursu, groźby nieprzychylnej opinji o rekursach lub podaniach o łaskę itp., mogły wzbudzić słusznie podejrzenia stron.

Niemniej należy przy rozprawach ze stronami, a w szczególności przy spisywaniu protokołów starannie dbać o to, aby strona jasno rozumiała treść oświadczenia, które ma podpisać. Zadawania pytań suggestywnych należy starannie unikać.

Rozumie się samo przez się, że w razie omawiania po za urzędowaniem czynności urzędowych, należy nawet wtedy, gdy nie ma obawy naruszenia tajemnicy urzędowej, zachowywać największą ostrożność. Sądzę jednak, że koniecznem jest zwrócić uwagę szczególnie na potrzebę tej przezorności, gdyż właśnie oświadczenia urzędników przy takich sposobnościach często wywołują skargi.

Przy wniesionych doniesieniach, oraz przy przeprowadzaniu dochodzeń, powinien urzędnik kierujący czynnością urzędową zawsze zwracać uwagę na to, czy pomiędzy wnoszącym doniesienie, lub przesłuchiwaną osobą, a opodatkowanym nie istnieje widoczna nieprzyjaźń i w razie jej istnienia, nie przesądzając dalszego ścigania, lub urzędowania okoliczność tę uwzględnić w należyty sposób.

Przestrzeganie skreślonych tu wskazówek pozwoli urzędnikowi, w tych wypadkach, w których nie może wypełnić nieuzasadnionych żądań, lub gdy przeciw opornym elementom będzie musiał utrzymać powagę ustawy, wykonać swój obowiązek z większym jeszcze naciskiem. Im bardziej cieszy się on szacunkiem ludności, im bardziej ludność uznawać będzie jego usiłowania zastosowania ustaw w równej mierze wobec wszystkich, im bardziej wysłuchiwać on będzie bez uprzedzeń choćby najmniejszych, ale upra-

LISTY POLSKIEJ DAMY.

(Przyczynek do naszych dziejów)

VII. *).

List dziewiąty naszej bezimiennej nosi datę: „Peszt 1843 roku" i zaczyna się od wielce nieprzyjaznego wystąpienia autorki przeciw Węgrom. Społeczeństwo węgierskie sprawiło na niej wrażenie wstrętne. Mówi się tu i krzyczy — słowa listu — o wolności narodowej, depcąc równocześnie w sposób najbrutalniejszy dwa lub trzy inne prawa narodowościowe. Taż sama niekonsekwencja występuje na jaw w stosunku do nas. Żałują tu nas, prawią o najgłębszem współczuciu dla naszej sprawy, a równocześnie chcą wobec Słowaków postępować z większym jeszcze despotyzmem, aniżeli to czyni Rosja w Polsce. A przecież Słowacy są ludem mego szczepu, mej krwi. Krzywdy im wyrządzone muszą wszyscy Słowianie odczuć i pomścić. Nie chcę jednak okazać się niewdzięczną dla Węgrów. My Polacy zapamiętaliśmy dobrze, że w roku 1831 Węgry słowem i czynem były po naszej stronie.

Prawami korony świętego Szczepana uzasadniła Austrja udział swój w rozbiorze Polski. Po dziś dzień używają Węgry sztandaru z herbami Galicji, oraz Lodomerji, i wielokrotnie żądały inkorporacji tej części dawnej Rzeczypospolitej do swych posiadłości. Gdyby to od Węgrów zależało, to z bohaterskim zapałem oswobodziliby nas od Austrji, Prus i Rosji po to tylko, by nas następnie z całą bezwzględnością zmadjaryzować. Od narodu tak niekonsekwentnego trudno się czegośkolwiek spodziewać dla sprawy wolności, a liberalna prasa niemiecka przecenia ważność tutejszej opozycji, jakkolwiek największym czynem takowej jest znieważanie i wyszydzanie niemieckości. Rząd austrjacki nie wiele sobie robi z wrzawy opozycyjnej, którą przedstawia jako odstraszający przykład krajom monarchji, despotycznie rządzonym, a dla zadośćuczynienia próżności madjarskiej zaleca omawianie sprawy węgierskiej nader obszernie w *Allgemeine Zeitung*.

Nie mogę znaleźć dość słów na wyrażenie nienawiści przeciw temu pismu. Jak nikczemnie zachowuje się ten organ wobec Polaków, dopomagając mocarstwom rozbiorowym do ich powolnej zagłady? Nie powołuję się na kilka sentymentalnych artykułów, omawiających naszą literaturę, oraz barbarzyństwa rosyjskie. Właśnie sposób, w jaki się to odbywa, potwierdza moje powiedzenie. O, my Polacy moglibyśmy daleko więcej skarg podnieść przeciw temu pismu, ale na razie żale nasze nie odniosłyby żadnego skutku. *Allgemeine Zeitung* jest jeszcze ciągle wyrocznią dla Niemiec. Przyjdzie dzień odwetu i za to nadużycie władzy! Organ ów poświęca Węgrom jaknajwięcej miejsca w swych szpaltach, ale nas w sprawach najważniejszych zbywa milczeniem.

Ta właśnie *Allgemeine Zeitung* przyczynia się do rozbicia potęgi madjarskiej, gdyż w jej szpaltach duch opozycji węgierskiej ulega rozwolnieniu Mówią, że Zedlitz jest tym urzędowym mentorem, który ma za zadanie wciągnięcie węgierskich polityków na zgubne tory dyplomacji płotkarskiej. Człowiek ten jest także uosobieniem zatwardziałej szlachty austrjackiej. Pisał on też podobno wolnomyślne poezje, których nie czytałam. W towarzystwie wiedeńskiem nie odgrywa Zedlitz znaczniejszej roli; przynajmniej nie widziałam go nigdzie. W służbie dworskiej jest pono pokojówka nazwiskiem Zedlitzówna. Czyżby była siostrą małego następcy wielkiego Gentza? Wielkości Gentza nie potrzebuję ci bliżej określać. Pod tym względem jesteśmy — sądzę — jednego zdania, a raczej przekonania.

Węgrzy będą stopniowo znikać z niewielką szkodą dla historji. Dzieje tego narodu przykry sprawiają widok. Nzprzód zbójeckie zuchwalstwo, następnie pokutnicza pokora, w końcu tchórzliwe wachanie się między jarzmem tureckiem i austrjackiem. Poddali się dobrowolnie dynastji austrjackiej, lubo znali jej maksymę rządową. Podali się i następnie burzyli się nieustannie przeciw władcom dobrowolnie przez nich wybranym. Oszczędź sobie dziejowych zarzutów. Wiem aż nadto dobrze, jakiego rodzaju rządy istnieją w Węgrzech, lecz czyż mogli oni przypuszczać, że inaczej dziać się będzie u nich, aniżeli w innych krajach monarchji? Pocóż się poddawali, gdy mogli i powinni byli stawić opór? Swą ofiarnością na rzecz niemieckości, stały się Węgry współwinnymi w dziele upadku Polski. Z Rzeczpospolitą nie chciały się związać, choć to był ich naturalny i polityczny obowiązek. Tak więc zostali poddanymi cesarstwa niemieckiego i naruszyli równowagę państwowego systemu we wschodniej Europie. Gdyby Węgrzy pozostali wolnymi sojusznikami polskiej Rzeczypospolitej, o ileż inaczej wyglądałyby ich oraz nasze dzieje!

Samodzielnie mały ten naród istnieć nie może. Nie ma żadnego posłannictwa do spełnienia. Jedyną misję, jaka mu przypadła w udziale, walkę przeciw Turkom, wypełnił źle. Wszak Polacy spieszyć musieli w pomoc cesarzowi-królowi, by go ocalić wobec przemocy tureckiej... W istocie Węgrzy zasługują na to, by ich wykreślono z karty dziejowej. Są to zbójeckie przybłędy na słowiańskiej ziemi, na której panować będą kiedyś Słowianie. To tylko pytanie — czy Polacy, czy Rosjanie? Rozwiązanie tej kwestji nie odbędzie się bez wielkiego krwi przelewu. Mesjasz nowej doby dziejowej odda palmę pierwszeństwa temu narodowi, który pozostanie najwierniejszym samemu sobie.

Tu koniec dziewiątego listu, z którego treścią niepodobna się zgodzić z stanowiska ściśle historycznego, przedmiotowego. Ramy niniejszego szkicu nie pozwalają się nam rozprawić należycie z autorką, powodującą się ściśle indywidualnem uprzedzeniem wobec synów Arpada. Musielibyśmy bowiem przywieść jej na pamięć dzieje ruchu opozycyjnego w Węgrzech, datującego się od ostatnich lat dziesiątków wieku minionego, który właśnie po roku czterdziestym dzięki Kossuthowi, Battbyaniemu i innym bardziej określone, wyraziste, pozyskał kształty. Mniej nas razi słowiancfilizm autorki. Był to błąd powszechny w owym czasie, któremu ulegali chwilowo nawet Bem i Dembiński, walczący później za wolność Węgier. Pierwszy, jadąc do Wiednia, w jesieni 1848 r. żywił jeszcze nadzieję, że uda mu się zapośredniczyć zgodę między Węgrami a Słowianami. Drugi brał żywy udział w obradach kongresu słowiańskiego w Pradze. A jednak obaj wodzowie, przekonawszy się naocznie, że słowiańscy nasi pobratymcy w Węgrzech są najzgubniejszemi narzędziami despotyzmu, stanęli do walki po stronie węgierskiej. Kondotjerami Bem i Dembiński przecież nie byli, lecz walczyli za słuszną sprawę!

Tyle o Węgrach i o naszym wobec tego narodu stosunku przed pół wiekiem. Przejdźmy z kolei do koniecznych komentarzy. Pierwsze wśród nich miejsce należy się osławionej *Allg. Zeitung*, która w latach 1799—1833 wychodziła w Augsburgu, a następnie w Monachjum i dopiero po roku siedmdziesiątym ustąpić musiała pierwszeństwa w prasie niemieckiej wobec *Kölnische Ztg.* Organ ten, ściśle reakcyjny, nie był nam przychylny, a w szczególności zatajał z największą troskliwością smutny stan ekonomiczny i polityczny Galicji. Według *Gazety augsburskiej* — jak ją nazywano u nas — Galicja była Eldoradem, — płynącem mlekiem i miodem, gdzie ojcowskie zamiary rządu natrafiały na straszliwe przeszkody ze strony ludności polskiej. Jeżeli Galicja nie prześcignęła w przemyśle i handlu Anglji, w wykształceniu i oświacie Francji, w bogactwie Holandji — to zdaniem „Gazety", działo się dla tego, że usiłowania i ofiary rządowe znajdowały nieprzezwyciężone zawady w znanym od wieków lekkomyślnym charakterze Polaków, w ich zamiłowaniu do anarchji, a wstręcie do porządku, w ich upornem obstawaniu przy dawnej wolności oraz przy nieładzie, wreszcie w ich narodowych przywarach, w liczbie których marnotrawstwo, szulerka, pijaństwo dość ważną odgrywało rolę. Co jednak najgorzej oburzało panów Hapferów, Sperlingów, Wuttkych tudzież innych redaktorów „Gazety", to politowania godne z naszej strony marzycielstwo o niepodległości narodowej. W swoim czasie (w r. 1841) ogólne oburzenie w kraju wywołały umieszczone w tem piśmie wrażenia podróżnicze J. G. Kohla (*Reise im Inneren von Russland und Polen*) który doczekał się ciętej odprawy ze strony Hilarego Meciszewskiego w ogłoszonych przez tegoż w dwa lata później (w r. 1843) *Listach galicyjskich*. Lwowskiem korespondentem *Allg. Ztg.* był przez długie lata niejaki Stroppel, który w roku 1848 zasłużoną za swe potwarze odebrał nagrodę..

Do kategorji publicystów reakcyjnych i kreatur Metternicha zaliczali się też Zedlitz i Gentz. Fryderyk Gentz ujrzał światło dzienne w roku 1764 w Wrocławiu, wykładów prawa słuchał w Królewcu, gdzie też studjował filozofję Kanta. Zrazu gorący zwolennik zasad wielkiej rewolucji, następnie zmienił swe zapatrywania polityczne, zostawszy tajnym sekretarzem w służbie pruskiej. Ponieważ jednak szczupła płaca nie wystarczała mu na wystawne życie, przeto

*) Patrz „Dziennik Polski z 1895 nr. 326.

wnionych skarg i próśb i dążeń opodatkowanych tem bardziej może u wszystkich sumiennych opodatkowanych rachować na zrozumienie i nieuprzedzone uznanie także w tych wypadkach, w których jego obowiązek zawodowy nakazuje mu podwyższyć w sposób uzasadniony wymiar podatków, lub opłat, opodatkować nowe przedmioty lub podmioty, albo zastosować ostre środki wykonania ustawy.

Życzę sobie, aby przy ocenianiu przez przełożonych zawodowej działalności urzędnika nie spuszczano z oka tych zasad i aby wykonywanie skreślonych tu obowiązków stawiano na równi z gorliwością urzędową i uprawniona troskliwością o interesa skarbu, gdyż ostatnie przymioty, chociaż chwalebne i konieczne, nie powinny być uwzględniane jednostronnie.

Urzędnicy działający w ten sposób i umiejący ściśle wykonanie swoich obowiązków urzędowych połączyć z humanitarnem zachowaniem się wobec ludności, mogą liczyć na skuteczną opiekę władz przełożonych i ministerstwa skarbu, gdyby pomimo to spotkali się z nieuzasadnioną nienawiścią".

Uniwersytet kijowski
przed r. 1863.

I. W szeregu artykułów pod tytułem „Młodzież polska na uniwersytetach rosyjskich" przytoczyliśmy wyjątki z pamiętników Józefowicza, drukowanych w *Russkoj Starinie*, dzisiaj zaś musimy je uzupełnić jeszcze jednym epizodem, podanym przez petersburgski *Swiet* wraz z uwagami tego pisma, pozostawiając studentom uniwersytetu kijowskiego z owych czasów dodanie komentarzy do nich, co mamy przyrzeczone.

„O naukach przeszłości — pisze *Swiet* — łatwo się zapomina. Nie przypominamy sobie — Hegel, czy któryś inny filozof powiedział nawet, że historja nigdy i nikogo niczego nie nauczyła. Jeżeli to prawda, to jest to bardzo źle, gdyż życzyć sobie należy, aby nauka nie była daremną. W naszym organizmie państwowym, w jego przeszłości i teraźniejszości, w jego krwi i członkach płynie pewien chorobliwy sok, pewna trucizna, to ukryta raz, to znowu występująca na jaw, której jednak nie udało się i do tej chwili zwalczyć trawionemu przez nią organizmowi. Trucizna ta — to dążności polskie. W idei braterskiej zgody dwóch pokrewnych sobie narodowości jest tyle zachęcającego, tyle zadosyćczyniącego wrodzonej dobroduszności jednej ze stron (naturalnie rosyjskiej — *red*), że gdyby dostatecznem było trochę dobrej woli tej strony, zwycięskiej siłą naturalnego historycznego biegu, to ideał wzruszającego zjednoczenia byłby osiągnięty. Ale ten ideał musi jeszcze ustępować przed marzeniami drugiej strony.

W epoce, która bezpośrednio poprzedzała powstanie polskie z roku 1863, gdy młodzież rosyjska w stolicach, poddając się panującemu w literaturze prądowi, była przesiąknięta polskiemi sympatjami i brała udział w demonstracjach polskich, jakież wyznanie nienawiści zawarte było w manifeście „towarzyszy Polaków", rozszerzanym w Polsce i w krajach zachodnich, aby nie pomyślał wypadkiem ktoś, że studenci Polacy mogą w istocie przyjaźnić się z Rosjanami!

„Pomimo — powiedziano w tym manifeście — naszej sympatji do młodzieży rosyjskiej, pragnącej niezawiłości Polski, musimy się przyznać otwarcie, że przyczyny naszej waśni zanadto głęboko zakorzeniły się w duszach naszych, aby mogły być usunięte za pomocą jednego tylko oświadczenia, iż macie dla nas współczucie... Wyście przedewszystkiem liberali, a myśmy Polacy. My pojmujemy, że Polska, która tyle wycierpiała od Rosji, musiała wyrobić w sobie pewnego rodzaju nienawiść, której i my, chociaż szczerzy wasi przyjaciele, nawet w stosunku z wami, oprzeć się nie jesteśmy w stanie".

Nienawiść bezwarunkowa i nieubłagana.

To są uwagi *Swieta*, poprzedzające następujący epizod:

„W Kijowie były manifestacje. Pewnego pięknego dnia, po manifestacji kościelnej, studenci-Polacy zbili w kruchcie kościelnej prawie na śmierć rewirowego policjanta, który zapisywał sobie nazwiska wchodzących, i następnie zwartą masą udali się do uniwersytetu i tam w sali zebrań, w jednej chwili rozbili ramki, zawierające rozporządzenia władzy, podarli te ostatnie na kawałki i z okrzykami „To nasz uniwersytet! Chcemy swoich rozporządzeń!", wyszli z sali. Wszystko to trwało może pięć minut i tego wieczoru, w całem mieście, nie mówiąc już o kołach uniwersyteckich, nie mówiono o niczem innem, tylko o tem zdarzeniu.

Polski charakter manifestacji był jasny: brali w niej udział prawie tylko sami Polacy. Sama manifestacja była tak niespodziewaną i minęła tak szybko, że wielu ze studentów, znajdujących się wówczas w czytelni, dowiedziało się o niej dopiero po wyjściu ztamtąd, przechodząc przez korytarze, na których już nikogo nie było, prócz oniemiałych stróżów.

Następnego dnia rano korytarze i sala zaczęły się zapełniać szybko. Cała polska partja była w komplecie; innych przyciągnęły tutaj najrozmaitsze przyczyny: ciekawość, gorączkowe pragnienie silnych wrażeń, gniew, chęć sporu i t. d. Większość niepolskich studentów, pod wpływem zdarzenia, wychodzącego po za zwykłe granice, głośno wyrażała swoje niezadowolenie. Zaczęły się wzajemne spory, które wkrótce zamieniły się w kłótnie i wymyślania. Do jednego studenta żyda który podniósł głos przeciwko jednemu z najbardziej wpływowych koryfeuszów polskich, zwrócono się z takiemi niedwuznacznemi groźbami, że koledzy musieli siłą ratować go z rąk otaczającego go tłumu.

Rozległy się zapamiętale polskie głosy: „Won Moskalów! To nasz uniwersytet!" Wszystko, co było niepolskiego, opuściło w pospiechu salę. Polem walki owładnęli Polacy".

Moskale naturalnie założyli przeciwko temu protest, a jakiego on był rodzaju, opowiemy w następnym artykule.

Crispi przed parlamentem.

Początek sesji parlamentu włoskiego zajmują burzliwe sceny i hałaśliwe interpelacje. Tak zwana „kwestja moralna", obejmująca dawny proces Tanlonga, papiery Giolitti'ego i oskarżenia przeciw Crispi'emu, zatrzymana w komisji, nie weszła jeszcze na porządek dzienny. Nowy epizod wytworzył się na onegdajszem posiedzeniu około wyboru do parlamentu radcy trybunału apelacyjnego Guia. Opozycja podniosła zarzut, że szef biura Crispi'ego, Pinelli, chcąc ubiegać się o mandat w tym samym okręgu, ofiarował Guiemu 10.000 lirów i awans na radcę trybunału kasacyjnego w zamian za zrzeczenie się kandydatury. Wyjaśnienia Guia były wymijające i mętne. Crispi przeciął wreszcie drażliwą sprawę, stawiając uchwalony wniosek, aby w sprawie tej wdrożyć śledztwo i przekazać ją komisji zamianowanej przez przewodniczącego izby.

Następne posiedzenie wzbudziło wielkie zajęcie. Rząd odpowiadał na interpelację w sprawie wewnętrznej i zewnętrznej polityki wobec pełnej izby i przepełnionych trybun. Głównym momentem obrad były dwie mowy, Crispi'ego i ministra spraw zagranicznych, Blanca.

Crispi oświadczył na wstępie, że mimo gwałtownych ataków na całą politykę gabinetu, zachowa zupełny spokój. W sprawie wyboru Guia — mówił dalej premjer — wyraziłem moje zdanie, aby przeciw niemu nie był stawiany inny kandydat; samemu zaś kandydatowi przedkładem, aby albo złożył swój publiczny urząd, albo cofnął kandydaturę. (Głosy; Tak jest!) Rozwiązanie kilku republikańskich i socjalistycznych związków tłómaczy się samą ich nazwą. (Dep. Napoleon Colajani i Antonio Galtani podnoszą żywe protesty. Przewodniczący przywołuje ich do porządku). Ustawy wyjątkowe uchwalone przez izbę przeszłego roku, uzasadniły fakta. (Okrzyki i protesty na skrajnej lewicy). Socjalizm w zwykłem tego słowa znaczeniu, jest zaprzeczeniem wszelkiej wolności, podobnie jak anarchja jest nieustającą wojną. Socjalizm i anarcja niczem nie różnią się między sobą w praktyce. (Hałas na skrajnej lewicy) Crispi omawia następnie szczegółowo zastosowanie środka przymusowego mieszkania, odpiera zarzuty i zapowiada projekt ustawy, który unormuje odnośne prawodawstwo. Stosunki bezpieczeństwa publicznego nie są takie. jakby sobie można życzyć, ale od roku 1894 daje się dostrzedz postęp i naprawa. Rozbójnictwo na Sardynji jest niemal zupełnie wytępione. Policja i karabinierzy dokonali przy tem cudów cierpliwości i odwagi. (Potakiwania)

W dalszym ciągu przedstawił Crispi politykę kościelną gabinetu, odpierając zarzut niekonsekwencji w jej prowadzeniu. Polityka ta — oznajmił prezes ministrów — pozostała ta sama. Podczas dyskusji nad ustawą gwarancyjną zwalczałem niektóre jej punkty; obecnie jednak muszę ustawę szanować. Gdyby chciano ją zmieniać, mogłoby ztąd powstać zamięszanie i nieufność w politykę Włoch za granicą. Watykan utrzymuje wprawdzie, że ustawy nie przyjmuje, korzysta jednak z niej i pierwszy podniósłby głos przeciw jej naruszeniu. Watykan jest obecnie przepotężny, dzięki wolności, jaką mu dają Włochy, dzięki swojej organizacji i dzięki ogólnemu ruchowi, jaki się na jego rzecz odbywa na całym świecie. Swojego czasu przedkładałem Watykanowi, aby przyjął ustawy gwarancyjne, ustawy te bowiem ochraniają wolność kościoła, a z drugiej strony zabezpieczają te prawa, których państwo nie może zrzec się w zupełności. Rozbudzenie się katolickiego ruchu, obejmujące tak znaczną część świata, zdolne jest wzbudzić obawy o przyszłość ludzkiego postępu. Ruch powstał z przyznania kościelnym kongregacjom wolności, które w ten sposób uzyskały znowu silniejszą podstawę do oparcia. Na to nie pomogą żadne krzyki, ani gwałty; do celu doprowadzić może tylko mądre ustawodawstwo i jednomyślność całej liberalnej partji. Dla rozwinięcia w tym kierunku działalności nie jest państwo dostatecznie uzbrojone, nie brak mu jednak zgoła broni. Nie sądzę bowiem, aby rząd potrzebował specjalnej ustawy dla cofnięcia udzielonego *exequatur*.

Po tym apelu do liberalnej partji w imię antyliberalnego nacisku i anty-humanitarnych praw wyjątkowych, przeszedł Crispi do omówienia polityki zagranicznej, kończąc słowami: Wysłaliśmy naszą flotę na wody wschodnie, ale nie dlatego, aby komukolwiek służyła. Wszystkie sześć mocarstw są obecnie jednomyślne w pracy nad dziełem pokoju i cywilizacji. Można żywić pełne zaufanie, że pokój nie będzie zakłócony. Gdyby jednak ku ubolewaniu miało przyjść do tej ostateczności, nie popadniemy w stare błędy i będziemy umieli strzedz naszych praw.

Z prowincji.

Stryj 29. listopada. (*Obchody narodowe w Stryju - Losowanie członków rady miejskiej. — Samobójstwo*) Zewsząd czytamy o urządzanych obchodach ku uczczeniu pamięci wieszcza naszego Adama i wiekopomnej rocznicy walki z roku 1831. Najmniejsze nawet miasta nasze czczą tę drogą każdemu sercu polskiemu rocznicę urządzeniem jakiegoś wieczoru — stosownie do swoich sił. Tylko Stryj pozostaje w tyle.

Na brak sił użalać się nie możemy, bo urządzane od czasu do czasu koncerty i predstawienia na różne „dochody" i „bez dochodów" wykazują, że dyletantów i amatorów, i to nawet dobrych, nie brak nam wcale.

Gdzież więc przyczyny tego szukać? Bo sądzę, że ani kwestja turecko armeńska, ani prowadzenie obstrukcji antisemickiej w parlamencie nie zajmują znowu aż tak żywo umysłów tutejszych. Owszem, po błyszczących posadzkach kasynowych nadobne pary puszczają się ochoczo w pląsy — a niedawno dopiero z werwą i życiem przystąpiono do zorganizowania nowego klubu łyżwiarskiego.

Zapewne sądzicie, że nie mamy w Stryju „Sokoła", któregoby zadaniem w takim razie było zająć się urządzeniem pamiątkowych narodowych obchodów? Aż w błędzie jesteście! W Stryju „Sokół" jest, liczy nawet zwyż stu członków. Więc i tu nie szukać powodu tego zjawiska — a więc gdzież? Tego już sam wasz korespondent nie wie... Gdyby tak urządzanie obchodów narodowych wchodziło przypadkiem wyłącznie w zakres działania naszych rajców miejskich, to brak obchodu w tym roku byłby zupełnie wytłumaczalnym, zajęci są bowiem na razie nader, szczególnie dla nich samych, ważnemi sprawami.

Dnia 22. z. m. odbyło się w sali radnej po myśli ustawy krajowej z roku 1889 wylosowanie ustępujących ośmnastu radnych. Galerja była literalnie przepełniona publicznością. Mój sąsiad na galerji zauważył złośliwie podczas aktu losowania, że niektórzy radni smętnie spoglądali na galerję — jakby mówili: „dla was to igraszką, a nam chodzi o życie". Wylosowani rajcy zajęci są więc żywo znanem „być albo nie być".

Onegdaj byli goście „Hotelu krakowskiego" świadkami smutnego zdarzenia tutejszego. Kasjer firmy Perkins & Mac Intosh, fabryki narzędzi wiertniczych, Wray, zastrzelił się w jednym z pokojów hotelowych. Przywołany lekarz skonstatował już śmierć. Denat liczył lat dwadzieścia sześć Powód samobójstwa nie wiadomy. (*X. Y. Z.*)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 1. grudnia.

O godz. 11. przedpoł. w sali magistratu posiedzenie pełnego komitetu balu prasy.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie rzeźników, masarzy i mydlarzy w sali ratuszowej. Początek o godz. 4. popoł.

W „Skale" o godz. 5. popołudniu odczyt p Tatomira.

W Kasynie miejskiem wieczór św. Jędrzeja.

W „Sokole" wieczorek gimnastyczno-wokalny.

Wieczorek muzykalno-wokalny w straży ochotniczej „Sokół." Początek o godz. 6. wieczorem.

O godz. 7. wieczorem w „Gwieździe" przedstawienie amatorskie w rocznicę powstania listopadowego.

Teatr hr Skarbka: Popołudniu; „Podróż naokoło ziemi", wieczorem „Halszka z Ostroga."

Kalendarz. Niedziela (1.): Eligjusza b. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 35 zachód o godzinie 4. minut 2.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznego asystenta podatku od cukru, Tadeusza Gawrońskiego, stałym asystentem podatku od cukru w XI. klasie rangi.

Obiady dla biednych dzieci. Towarzystwo Przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie, ogłosiło następującą odezwę: Jak w ubiegłych latach, tak i w czasie tegorocznej zimy postanowił wydział Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży wydawać bezpłatne obiady ubogiej młodzieży szkolnej miasta Lwowa W mieście naszem jest około 1000 dzieci, które całymi dniami nie otrzymują w domu ciepłej strawy z powodu wielkiego ubóstwa rodziców. Bieda i nędza w mieście naszem w porze zimowej dochodzi do punktu kulminacyjnego, to też pomoc naszej biednej dziatwie w tej formie jest konieczną i niezbędną. Wydział, podejmując się tego tak ważnego zadania, ufa i wierzy, że sprawą tą zainteresuje się ogół naszego na cele humanitarne ofiarnego społeczeństwa. Odwołując się do tej ofiarności, upraszamy najusilniej o nadsyłanie ofiar, czy to w gotówce, czy też w wiktuałach. Wszelkie datki nadsyłać należy do biura rady szkolnej okręgowej (ratusz II. p.), lub do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego żeńskiego (ulica Skarbkowska l. 39.), gdzie się wydaje stosowne potwierdzenie (w formie wycinka z kwitarjusza). Członkiem towarzystwa (§ 4. statutu) może być każda osoba, która obowiąże się płacić miesięcznie co najmniej 10 ct. Wkładki członków zbiera każdego miesiąca zgłaszający się po nie kursor za kontrakwitem. Zgłoszenia na członków (najlepiej kartą korespondencyjną, z dokładnie podanym adresem) przyjmuje, oraz wysyła statuty, sprawozdania, karty legitymacyjne p Karol Moos, nauczyciel szkoły im Staszica, ulica Łyczakowska liczba 23. Wszystkim dotychczasowym dobrodziejom towarzystwa zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać".

We Lwowie, dnia 15. listopada 1895.

Mieczysław Baranowski, prezes. *Michał Michalski*, wiceprezes. *Stanisław Majerski*, sekretarz. Członkowie wydziału: *Ferdynand Bardasz, Juljan Fafara, dr. Włodzimierz Krosiński, Edmund Lukas, Karol Moos, Filip Olpiński, dr. Jan Rucker, Jan Sąsiada.*

Komitet towarzystwa św. Rafała we Lwowie wysłał do Koła polskiego dłuższy memorjał, w którym protestuje przeciwko zarzutom, jakie spotkały na jednem z ostatnich posiedzeń Koła działalność komitetu i p. Kłobukowskiego. Komitet zaprzecza mniemaniu, jakoby „popierał" emigrację włościan z kraju naszego, lecz wykazuje, iż chronił przed wyzyskiem tych włościan, których już w kraju żadną miarą zatrzymać nie było można. Również protestuje komitet przeciwko zarzutom, jakoby zobowiązywał się dostawić ludzi do Brazylji, a twierdzi, że zarzuty tej treści, uczynione p. Kłobukowskiemu, także, bez najmniejszej wątpliwości, okażą się bezdostawnemi. (Pan Kłobukowski bawi obecnie w Brazylji.) Komitet wreszcie wyczerpująco wyjaśnia, w jaki sposób opiekował się emigrantami z Galicji.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 11·2°C., najwyższa — 5·4°C., najniższa — 13 6 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z północy o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około — 8 °C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 prc. Opadu nie będzie. Pogoda.

Obchody narodowe. Z Bóbrki piszą do nas pod d. 29. bm.: Wprawdzie smutną, lecz zawsze jedną z najpiękniejszych rocznic narodowych — 65 rocznicę powstania listopadowego — uczciła cała inteligencja naszego miasteczka udziałem w nabożeństwie żałobnem za poległych obrońców Ojczyzny w r. 1830.

Nabożeństwo odprawił z własnej inicjatywy i zupełnie bezinteresownie znany z wypróbowanego patrjotyzmu kapłan-obywatel ks. Józef Tyll, proboszcz tutejszy obrz. łac.

Z Podhajec donoszą nam pod d 29. listopada: Dnia 28. listopada rb. urządziło nasze kasyno wieczorek ku uczczeniu pamięci wielkiego naszego wieszcza Adama Mickiewicza. — Po pięknem słowie wstępnem, wygłoszonem przez miejscowego ks. kanonika Stopczyńskiego, nastąpiły produkcje gry na fortepianie, deklamacje i śpiew chóru męskiego, wykonane przez miejscowych artystów.

Koroną zaś całej uroczystości był śpiew solowy pani Janiny Krzyżanowskiej, żony miejscowego lekarza powiatowego.

Pani Krzyżanowska znaną jest lwowskiej publiczności ze swoich występów koncertowych, jej ujmująca postać, dźwięczny metalowy głos i wieloletnia rutyna w śpiewie, dały sposobność poznać w niej prawdziwą artystkę.

Z Zawałowa piszą do nas: I w miasteczku naszem Zawałowie odbył się dnia 28 bm. wieczorek na cześć wieszcza Adama, za którą to niespodziankę dziękuje miejscowa inteligencja ks. Gumułce i p. Stanisławowi Knopp, kierownikowi tut. szkoły. Równocześnie zaprowadzone zostały u nas odczyty literackie co czwartku.

Z Kopeczyniec piszą do nas: I w naszym zakątku nie zapomniano o smutnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski i powstania listopadowego i uczczono je n bożeństwem żałobnem za dusze poległych w walkach o niepodległość narodu w latach 1794, 1830/1 i 1863/4. Niemile uderzyło wszystkich, że nabożeństwo odprawione zostało tylko przy bocznym ołtarzu, a jeszcze boleśniej dotknęła zebranych wieść, że stało się to z wyraźnego zarządzenia ks. proboszcza Białkowskiego, który nietylko usunął się od tego, co w pierwszej linji było jego obowiązkiem, ... od odprawienia mszy, ale nawet nie był obecnym w kościele podczas nabożeństwa; nadto wzbronił ks. proboszcz — nie wiadomo z jakiej przyczyny — postawienia krzyża pamiątkowego na cmentarzu, skutkiem czego musiano wkopać krzyż ten za murem cmentarnym.

Wracając jeszcze do wspomnianego nabożeństwa, dodać należy. iż było ono urządzone staraniem tutejszego „Sokoła", a druhowie przyozdobili pięknie katafalk chorągiewkami o barwach narodowych, kosami, karabinami i orłami. Kościół był zapełniony publicznością, raził tylko brak obywatelstwa okolicznego.

Zaniechanie śledztwa. W sprawie pojedynku, w którym padł kapitan 56. p. p. Medritzky, polecił cesarz zaniechać śledztwa. W skutek tego proces karny, wytoczony inżynierowi powiatowemu w Wadowicach, p. Władysławowi Ripperowi, zupełnie został umorzony.

Nowe urzędy podatkowe mają być utworzone w Delatynie, Skawinie, Niepołomicach, Budzynowie, Nowem Siole, Milówce i w Żabiach.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 29. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie czortkowski, w Wgnance, zachorowała 1 osoba, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim, w Liczkowcach, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Starym pozostaje nadal w leczniu 1 osoba; w Samołuskach, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, zachorowała 1 osoba, pozostał nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie sokalskim, w Sokalu, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Janowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 8 osób, zachorowały 2 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 10 osób.

Prócz tego zaszły podejrzane wypadki w powiecie buczackim, mianowicie w Berezówce, gdzie zachorowała i umarła 1 osoba; w Jezierzanach zachorowała 1 osoba.

Jezioro Genewskie, jak obliczył prof. Forel z Lozanny, przestanie istnieć po upływie... 64.000 lat. Sprawcą tej katastrofy, według profesora, będzie Rodan, który naniesie w ciągu owego czasu tyle mułu, iż wypełni on całe jezioro, od Villeneuve do Genewy, tworząc łagodną niziną na przestrzeni 58,200 hektarów. Na przebolenie tego nieszczęścia ma jednak Genewa nieco czasu.

Przejmująca grozą tragedja miłosna, zakończona śmiercią aż trzech ofiar, rozegrała się przy Brückenstrasse, pod l. 6 b, w pobliżu dworca kolei miejskiej Jannowitzbrücke w Berlinie.

Komiwojażer Clemente Carri, istny typ Włocha, o ognistem spojrzeniu i kruczych włosach, wróciwszy w niedzielę zrana, zastał, pomimo, iż zawiadomił żonę swoją o przyjeździe, mieszkanie swoje, złożone z pokoju i kuchni, zamknięte. Na pukanie, nie otrzymując odpowiedzi, przy pomocy stróża domowego, gwałtem wtargnął do mieszkania. Straszny w izbie mieszkalnej, będącej równocześnie sypialnią, przedstawił się widok: w czerwonym szlafroczku na łóżku leżała martwa jego żona, a obok niej synek czteroletni również nieżywy. W drugiem łóżku zwłoki jakiegoś mężczyzny. Zdradzony małżonek, namiętnie przywiązany do ślicznej swej żony i synka, stanął jakby gromem rażony, rychło wszelako pojął sytuację. W trupie mężczyzny poznał budowniczego Vitégo, dwniejszego kochanka swej żony...

Z treści liściku, złożonego na stole, dowiedział się, że użyli ciankali, ażeby w śmierci się połączyć, nie mogąc się połączyć za życia. Matka nie mogła znieść myśli rozłąki z synkiem, dla tego i synka zabrała z sobą!.. Zaprasza go, aby poszedł za

---

roku 1799 począł wydawać pismo polityczne *Historisches Journal*, w którem popierał interesy subwencjonujących go Anglji i Austrji wbrew Prusom. W roku 1862 przeszedł do służby austrjackiej i zamianowany radcą dworu w „nadzwyczajnej służbie" był autorem przeważnej części memorjałów i manifestów, wydawanych w owym czasie przez dwór wiedeński. Wygnany z Wiednia przez Napoleona, powrócił Gentz nad modry Dunaj w roku 1815 i podczas kongresu redagował protokoły z konferencyj, odbywanych przez przedstawicieli wielkich mocarstw. Gentz był prawą ręką Metternicha, wyznawcą wynalezionego przez niego „Stabilitätssystemu" i zwolennikiem gorącym cenzury. Jemu to przypisywano słynny frazes: *Pressfreiheit ist Pressanarchie!* Czynny w kancelarji dyplomatycznej Podczas kongresów w Opawie, w Lublanie i w Weronie, zmarł Gentz. syt dekoracyj orderowych i dostatków, w czerwcu 1832 roku

Jeżeli jednak „wielki Gentz" okazał się pospolitym karjerowiczem, to zmarły w roku 1862 Józef Krystjan Zedlitz, potomek starego rodu szlacheckiego na Szląsku, był reakcjonistą i zwolennikiem Metternicha z przekonań. Żołnierz z czasów wojen o niepodległość Niemiec, cenio ny słusznie poeta, zagrzebał swój talent i sławę w kancelarji nadwornej, z której musiał ustąpić po upadku wszechwładnego ministra. Poezja rzadko godzić się zwykła z polityką

Stanisław Schnür Pepłowski

(2)

HELJOMINIATURA.

Nowela

P. J. Heimsa

(Dokończenie)

Siadywała przy mojem łóżku i rozmawiała ze mną po przyjacielsku jak z bratem; każdy dzień jednak zbliżał nas do portu Amoi, gdzie miała wysiąść Astrid. „Gudruna" szła średnim chodem po dziesięć mil na godzinę.

W wilję dnia, w którym mieliśmy zarzucić kotwicę, ja jeszcze leżałem w łóżku. Siedziała przy mnie i opuściła na kolana małą duńską książkę, którą mi czytała, a która jakimś cudem ocalała w szufladzie mego biurka.

— Nie, to zanadto głupie — rzekła — nie mogę panu tego czytać dalej.

Ja jednak myślałem nie o jej czytaniu, myślałem o tem, że jutro będziemy się musieli rozstać i powiedziałem jej to.

W milczeniu opuściła głowę na piersi.

— Czy będzież pani mnie wspominać? — zapytałem.

Popatrzyła na mnie — i nagle wstała i cicho wyszła.

Zakryłem twarz rękami. Nie mogłem żyć bez tej istoty, a mimo to musiałem się z nią pożegnać.

Po upływie kilku chwil powróciła.

— Zawdzięczam panu moje życie — rzekła swym dźwięcznym głosem - i nie wiem, jak panu podziękować za to wszystko, coś dla mnie uczynił; weź pan chociaż to na pamiątkę! Jest to jedna z tych niewielu rzeczy, które mi się udało uratować przed rozbiciem się „Daneborga".

Był to jej portret, robiony heljominiaturą.

Tak, to była ona, jak żywa. Patrzyłem na ten portret i nie mogłem się dosyć napatrzeć. Nagle uczułem jakiś ból w sercu, tak jakby ono bolało mnie fizycznie, w rzeczywistości.

Oddałem jej portret i spojrzałem na jej zarumienioną twarzyczkę.

— Nie chcesz pan? — zapytała głuchym, bezdźwięcznym głosem.

— Nie — odparłem — zabierz go pani z powrotem.

Zarumieniła się jeszcze silniej, spojrzała na mnie i nie zwracając uwagi na moją wyciągniętą do niej rękę, powstała i wyszła.

Czekałem, czy nie przyjdzie znowu, jak zwykle, po obiedzie, około godziny szóstej. Nie przyszła. Chciałem posłać po nią, ale wstyd mi było. Wiedziałem, że siedzi teraz razem z innymi oficerami w kajucie salonowej i gra w szachy z doktorem.

Ale oto drzwi się otworzyły i wszedł hrabia Arnfried z wielkim napełnionym po brzegi pucharem ponczu w ręku

— Posyła to panu nasza prześliczna towarzyszka. Dla niej sporządziliśmy ostatni pożegnalny poncz. Jakaż ona miła! Szkoda tylko, że ani jednego jedynego słowa nie rozumie po szwedzku.

A więc była razem z nimi, a pomimo to myślała o mnie.

Postawiwszy puchar, oficer chciał już odchodzić.

— Poczekaj pan, hrabio — zawołałem — wyświadcz mi pan jedną przysługę. Powiedz jej pan tylko te trzy słowa: *Kom til mig* — (to znaczy: przyjdź do mnie).

— Co? — zapytał hrabia, powracając do mojego łóżka — ależ pan masz gorączkę!

— Bynajmniej! Proszę, powtórz jej pan: *Kom til mig!* Zapamiętasz pan te słowa?

Hrabia wyszedł, a po chwili zjawiła się znowu Astrid, jak anioł boży przy mojem łóżku.

— Astrid, nie gniewaj się pani na mnie! Nie mogłem postąpić inaczej. A czy wiesz pani, dla czego? Oto dla tego, że nie jestem w stanie zachować pani portretu wtedy, gdy muszę zapomnieć o tobie.

W tej chwili do szpitala wszedł kapitan z jednym ze starszych oficerów.

— Pozwóliecie, mój kochany, ale to się nie godzi zabierać nam naszego drogiego gościa! Służę pani!

Kapitan podał jej ramię i wyprowadził ją

— Nie kompromitujże pan dziewczyny — szepnął mi niemal do samego ucha starszy oficer — jest stanowczo na to za uczciwą!

Nie odpowiedziałem mu nic, lecz zasnąłem prawie natychmiast, czując się nadzwyczajnie szczęśliwym.

Następnego ranka zarzuciliśmy kotwicę. Skrzyp łańcucha od kotwicy bolesne znalazł w sercu mojem echo.

Po chwili weszła do mnie Astrid, aby się ze mną pożegnać, i wyciągnęła do mnie obie ręce.

Byliśmy znowu sami.

— A teraz dasz mi pani swój portret? — zapytałem.

Uśmiechnęła się, wstrząsnęła przecząco głową, następnie nachyliła się szybko i zanim się mogłem spostrzedz, pocałowała mnie w czoło i nie rzekłszy ani jednego słowa, wyszła.

Mój ostatni list był bardzo krótki Wysłałem go już z domu, a zawierał on tylko te trzy słowa:

— *Kom til mig!*

I przyszła. A teraz — jest ona moją żoną i jeżeli powiesz, że znasz lepszą od niej kobietę — to pójdę z tobą na noże!.. X

---

ch przykładem, dołączone do listu dwa proszki wystarczą...

Nieszczęśliwy ojciec i mąż chwycił już truciznę, lecz stróż domu, będący niemym świadkiem straszliwej sceny, samobójstwu przeszkodził.

O rozmiarach klęski, zrządzonej przez powódź w okolicach południowych stoków Kaukazu, teraz dopiero nadchodzą dokładniejsze wiadomości. Linja kolei zakaukazkiej pomiędzy stacją Sadżewo, odległą o ośmdziesiąt dziewięć wiorst od Batum, a wielkim tunelem, biorącym początek w pobliżu stacji Michajłowo, czyli na przestrzeni sto dwudziestu czterech wiorst, została podmytą i zerwaną w pięćdziesięciu miejscach. Rzecz prosta, że cały ten ogromny dystans zamknięto, jak dla ruchu towarowego, tak i osobowego, na przeciąg paru miesięcy. Woda zniosła doszczętnie dziewięć mostów, w tej liczbie dwa po sto sążni długie.

Do strejku urzędników kolei szwajcarskich, domagających się podwyższenia płac, przyłączyło się 4100 robotników.

Podczas ostatniej burzy na wybrzeżach morza Czarnego zginęło 500 ludzi, którzy częścią utonęli, częścią zamarzli.

Wieczorek listopadowy, urządzany corocznie staraniem komitetu obywatelskiego na pamiątkę powstania z roku 1830, odbył się onegdaj w zapełnionej patrjotyczną publicznością sali „Sokoła". W program wchodziły, jak zwykle, gra, śpiew i deklamacja, a nadto zastosowana do obchodu przemowa, którą tym razem wygłosił p. dr. Stella Sawicki. Mowca poświęcił kilka słów powstaniu, którego 65 tą rocznicę obchodzimy, oraz innych bojów, tworzących nieprzerwany łańcuch zbrojnych porywów naszego narodu w celu odzyskania bytu niepodległego; wspomniał następnie o tem, że dziś walczymy dla tego samego celu inną bronią — bronią ducha i wezwał w końcu do jedności, miłości kraju i wierności dla idei narodowej, ażebyśmy kiedyś, gdy wybije dla nas godzina dziejowa, byli do niej przygotowani. Przemowa ta, pełna zapału i szczerze patrjotycznego ducha, wywarła silne wrażenie na słuchaczach, którzy zgodność z zasadami, wygłoszonemi przez mowcę, zamanifestowali grzmiącemi oklaskami.

W produkcjach koncertowych wzięły udział: panna Jadwiga Chołodecka, młodzintka, lecz biegła już i wielce utalentowana pianistka, która bardzo ładnie odegrała Chopina „Mazurka" i „Polonesa cis-moll" — panna Zofja Zwierzyńska, która dźwięcznym i sympatycznym głosem odśpiewała „Czarną sukienkę" Żeleńskiego i „Pieśni" Moniuszki — i znany z estrady koncertowej młody śpiewak, dysponujący pięknym i bardzo miłym głosem tenorowym, p. Kajetan Bojarski. Ten ostatni odśpiewał Münchheimera „Czarny krzyżyk" i Wszelaczyńskiego „Mazurek". Część deklamacyjną wypełnił p. Janikowski pięknem wygłoszeniem wiersza Bołoz-Antoniewicza pt. „W rocznicę", a zmuszony istną burzą oklasków, dodał nad program pełen zapału wiersz własnej kompozycji „W setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski".

Osobna wzmianka należy się dzielnej drużynie śpiewackiej towarzystwa „Echo". Gdzie tylko potrzeba narodowej pieśni, skądkolwiek padnie wezwanie w imię patrjotyzmu — tam zawsze zjawiają się niezmordowani „Echiści", ażeby pieśnią podnieść zapał i zagrzać serca. A trzeba przyznać, że — u nas przynajmniej we Lwowie — nie masz lepszych wykonawców naszych narodowych pieśni nad tych sympatycznych śpiewaków. Nic dziwnego też, że w krótkim stosunkowo czasie stali się ulubieńcami lwowskiej publiczności, która zawsze obdarza ich hucznemi oklaskami i radaby przysłuchiwać się ich produkcjom jak najdłużej. — Gdy „Echo" zaśpiewało onegdaj „Pieśń legjonów" i „Cześć polskiej ziemi" — publiczność powstała i zajęła na nowo miejsca dopiero gdy umilkły ostatnie tony drogich sercu polskiemu melodyj.

Przed rozpoczęciem wieczorku i na zakończenie tegoż odegrała także kapela „Harmonji" pieśni narodowe.

Na koniec zostawiliśmy jedną, dość przykrą, niestety, uwagę. Na sali wśród publiczności widać było onegdaj tylko dwa sokole mundury. Przypominamy sobie czasy, kiedy może mniej, niż dziś, było druhów umundurowanych, lecz gdy przyszła uroczystość narodowa, barwne stroje sokole zewsząd uderzały w oczy. Dziś inaczej — a dowodem tego niedawny jubileusz Smolki, od którego „Sokół" lwowski z niewiadomych przyczyn zupełnie się usunął i onegdajszy obchód, na którym omal, że „Sokół" we własnej sali nie świecił nieobecnością.

* * *

Patrjotyczny obchód odbył się również w Kole literackiem, gdzie zagaił zebranie p. Starkel, poczem zasiedli wszyscy do wspólnej wieczerzy. Podczas tej wieczerzy przemawiali pp. Romanowicz, Platon Kostecki, Onyszkiewicz, który wygłosił własny wiersz patrjotyczny i dr. Bartoszewski.

Resztę programu wypełniły produkcje muzykalne i deklamacyjne pp. Wolfstahla, Pollaka, Neuhausera, Borkowskiego, Żelazowskiego, Tarasiewicza i Aurelego Urbańskiego.

Kradzież kieszonkowa. Onegdaj po god. 9-tej rano skradziono w bazarze miejskim przy pl. Halickiem z kieszeni p. Marji P. żony starszego komisarza skarbowego, pugilares z kwotą 37 zł. 67 ct. Jako podejrzaną o tę kradzież aresztowano niejaką Annę Juszkiewiczową, która przybyła właśnie wczoraj z Gródka do Lwowa — jak powiada — dla zarobku.

Srebrne wesele. W domu pp. dr. Bernardów Goldmanów obchodzono onegdaj bardzo miłą uroczystość. Oto w dniu 29. b. m. minęło 25 lat od chwili, gdy państwo Goldmanowie połączyli się dozgonnym węzłem. W uroczystości srebrnego wesela wzięli udział liczni znajomi, którzy jubilatom złożyli serdeczne życzenia. Prócz tego nadeszło wiele listów i telegramów z życzeniami, ażeby przyszłe życie upływało im w szczęściu i zdrowiu. Następnie odbyło się serdeczne przyjęcie.

Mrozy w obecnej zimie zaczynają wcześnie naciskać. Onegdaj mieliśmy w południe 6° zimna, a wczoraj rano 9°. Z Krakowa donoszą również o nagłem oziębieniu się temperatury.

Rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń po zebraniu się swojem wysłała zbiorową depeszę gratulacyjną do członka swego, hr. Stanisława Badeniego, składając mu serdeczne życzenia z powodu powołania go na stanowisko marszałka krajowego. Z prac, należących do zakresu działania rady, wymienić należy zatwierdzenie wyboru nowo wybranych członków, mianowicie p. Gustawa Rome'a z obwodu sandeckiego, p. Grzegorza Bogdanowicza z Bukowiny, pana Edwarda Marynowskiego z miasta Lwowa i p. Franciszka Jaińskiego z obwodu kołomyjskiego. Dalej przyjęła rada do wiadomości wniesioną pisemnie rezygnację hr. Stanisława Badeniego z godności członka rady nadzorczej. Główną część obrad rady wypełniło zbadanie sprawozdania dyrekcji z działalności za I. półrocze roku 1895 działów ogniowego, gradowego, życiowego i Towarzystwa wzajemnego kredytu, oraz wniosków, z tem sprawozdaniem połączonych. W dniu 27. i 28. bm. odbyło się podjęcie członków rady u hr. Antoniego Wodzickiego. Prace rady skończyły się dnia 29. bm. wieczorem.

Zapiski zamiejscowe.

Bóbrka. Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się dnia 3. grudnia rb. w sali rady powiatowej w Bóbrce, staraniem Towarzystwa kasynowego wieczorek muzykalno-wokalny.

Kołomyja. Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, oraz rocznicy powstania listopadowego, odbędzie się staraniem Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki i miłośników polskiej sceny dramatycznej w Kołomyi w niedzielę, dnia 1. grudnia rb. w sali kasy oszczędności wieczorek muzyczny pod artystycznem kierownictwem dyrektora Adama Wrońskiego. — Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Program dzisiejszego wieczorku gimnastyczno-wokalnego w „Sokole." 1. Przemówienie. 2. *** Hymn „Sokołów", odśpiewa chór sokoli z towarzyszeniem fortepianu. 3. a) Asnyk, „Czołem Sokoły", b) Urbański, Stabat Mater, wypowie p. St. Konopka. 4 Ćwiczenia. Wolne ćwiczenia na zlot w Krakowie w r. 1896. 5. Behr. Serenada, odśpiewa d. Bojarski z tow. chóru i fortep. 6. a) Wieniawski, Mazurek, b) Raff, Cavat na, odegra p. Nadwodzki. 7. Moniuszko. Arja z „Halki", odśpiewa p. Dwornikiewicz. 8. Münchheimer. Hymn do mistrzów sztuki, chór męski z towarzyszeniem orkiestry, odśpiewa chór sokoli. 9. Ćwiczenia. Piramidy na 4 wolno stojących drabinach. Akompanjament objął prof. M Signio. Początek o godz 6. wieczorem.

Nowością przyszłego karnawału będzie „Bal biały", urządzony na dochód lwowskich towarzystw dobroczynnych. Niezwykła ruchliwość komitetu, złożonego przeważnie z dziarskiej młodzieży i żywe zainteresowanie, jakie bal ten już teraz budzi wśród szerokich kół publiczności, wróżą mu nadzwyczajne powodzenie.

Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego urządza w niedzielę d. 8. grudnia w sali stow. „Gwiazda" uroczysty obchód 65tej rocznicy powstania listopadowego. Cenę wstępu ustanowiono na 10 ct.

W 65tą rocznicę powstania l stopadowego. Na dochód Tow. weteranów z r. 1830/31, urządza młodzież stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda" w niedzielę d. 1. grudnia przedstawienie amatorskie. Rozpocznie „Dramat jednej nocy", dramat w 1 akcie Aurelego Urbańskiego, nastąpi „Dzika różyczka", komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego, zakończy „Gwiazda Syberji", dramat Leopolda hr. Starzeńskiego akt 2. Początek o godz. 7. wieczorem.

Św. Mikołaj w stow. „Gwiazda." „Wieczorek dla dzieci" odbędzie się jak lat ubiegłych we czwartek d. 5. grudnia o godz. 8. wieczorem. Wstęp na salę opłacają tylko osoby starsze po 20 ct.; upominki dla dzieci opakowane z napisem imienia i nazwiska dziecięcia, nadesłać należy do biura stow. na ręce gospodarza p. Sauczeya, do południa we czwartek.

W „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej p. Tatomir Łucjan, dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego, wygłosi dziś (niedziela) rzecz p. t. „Z powodu powstania listopadowego 1830/31. Początek o godz. 5. popoł. Wstęp wolny.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 4. grudnia o godz. 7. wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym sprawozdanie inż. M. Maślanki: „O wodociągach dla miasta Rzeszowa" i dalszy ciąg poufnego zgromadzenia w sprawie podwyższenia wkładek.

Roczne karty kolejowe. Dyrekcja kolei państwowych, chcąc ułatwić szerszej publiczności podróżowanie po swoich linjach, wypracowała nowy projekt, tyczący się wydawania kart rocznych i miesięcznych, tak na wszystkie linje, jak i w pewnym tylko okręgu. Z dniem pierwszym stycznia r. 1896 będą obowiązywały następujące ceny;

Roczny bilet na wszystkie koleje państwowe klasa I. 390 zł., II. klasa 235 zł. i III. klasa 130 zł. W obrębie jednej dyrekcji kolejowej w Krakowie kosztować będzie I. klasa 150 zł., II. klasa 90 zł. i III, klasa 50 zł. We Lwowie też same ceny, a w Stanisławowie 120 zł, 70 i 40. Następnie wydawane będą karty roczne i miesięczne na przestrzeń 10 kilometrów 20, 30 i 40 Cena roczna na odległość 40 kilometrów wynosi: 247 zł., 149 i 84, na 30 kilometrów: 209, 126 i 71 zł, na 20 kilometrów: 171, 103 i 58 zł., i wreszcie na 10 kilometrów: 133, 80 i 45 zł. Oprócz tego dyrekcja uchwaliła zaprowadzenie abonamentowych kart legitymacyjnych, tak na swoich kolejach, jak i prywatnych, pozostających w jej zarządzie. Opłata od kart legitymacyjnych wynosi w trzech klasach: 100, 60 i 35 zł. Kto posiadać będzie taką kartę legitymacyjną, opłaca tylko pół biletu. Na dłuższe przestrzenie jest znaczny zysk, bo wyniesie około 30%.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla biednego Kamińskiego złożyła p. Jadwiga R. 1 zł.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłało grono członków kasyna w Skałacie 10 zł jako drugą ratę na stypendjum, które odesłaliśmy do Cieszyna.

Dla weterana z r. 830 byłego więźnia stanu nadesłała p Felicja Tyszyńska z Koropca 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach", widowisko sceniczne w 14 obrazach Juljusza Verne'go; wieczorem o godzinie pół do 8 „Halszka z Ostroga", dramat historyczny Józefa Szujskiego; jutro w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Brandon'a; zakończy „Flis", opera w 1 akcie St. Moniuszki.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 16. listopada do 23. listopada 1895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·10 do 7·35, nowa —·— do —·—, żyto stare 6·30 do 6·60, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·20 do 6·10, nowy —·— do —·—, pastewny 4·30 do 5·—, owies stary 5·30 do 5·70, nowy —·— do —·—, hreczka 6·75 do 7·— kukurudza zeszł. 5·— do 5·50, nowa —·— do —·— proso —·— do —·—, groch do got. 6·10 do 8·15, pastewny 5·— do 5·50 soczewica 8·— do 8·50, fasola 6·— do 24·—, bobik st. 4·50 do 5·—, wyka 4·10 do 4·75, koniczyna czerw. 30·60 do 35·60. tym. od 18 do 24, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·— do 8·50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 5·75 do 6·25, nasienie lniane 8·— do 8·50, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 61·— do 98·—, nafta zwykła 16·— do 17. , salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 13·14 do 13·70.

Ostatnie wiadomości.

Krajowa rada kolejowa odbyła wczoraj w gmachu sejmowym, pod przewodnictwem marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, czwartą zwyczajną sesję. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniej sesji, omawiano następnie akcję kraju na polu popierania kolei niższo-rzędnych, kwestję eksploatacji linij programowych przez państwowe, oraz projekt wzoru statutu dla kolei lokalnych, gwarantowanych przez koleje państwowe, oraz projekt wzoru statutu dla kolei lokalnych, gwarantowanych przez kraj. Uchwały, powzięte przez radę kolejową na wczorajszem posiedzeniu, zgodne są w zupełności z wytycznemi naszego artykułu w numerze sobotnim pod tyt: „Akcja kraju na polu popierania kolei lokalnych" — przeto uważamy za rzecz zbyteczną je tutaj powtarzać. Sesja trwała od godzinie 11. rano do 2. po południu.

Narodni Listy donoszą, że posłowie do rady państwa z kurji wiejskich wszystkich krajów koronnych zbiorą się wkrótce, a to celem sformułowania życzeń i skarg rolników przedlitawskich, z okazji niedalekiego odnowienia ugody z Węgrami i zakomunikowania takowych przez umyślną deputacją odnośnym członkom gabinetu, z prośbą, iżby ci wedle sił swoich w obronę brali rolnictwo austrjackie przed konkurencją węgierską.

N. Y. Herald donosi z Kuby d. 27. bm., że powstańcy palą plantacje cukru; w dwóch dniach zgorzało pół miljona centnarów cukru. Położenie jest okropne. Powstańcy spawodowali wykolejenie jednego pociągu, odebrali eskorcie broń, a podróżnych obrabowali Spalili też jeden statek kupiecki, służący za skład żywności. Jak słychać, zdobyli powstańcy fort Guines de Miranda.

Otwarcie sesji niemieckiego parlamentu, zapowiedziane na dzień 3. grudnia, poprzedza szereg głuchych pogłosek o przesileniach ministerjalnych. Pogłoski te, ponawiające się uporczywie w prasie berlińskiej, są równie stanowczo urzędownie zaprzeczane. Pierwszy na liście tej notowany jest sekretarz stanu Bötticher, wiceprezydent pruskiego gabinetu. Głosom dzienników, przypominających znane afery giełdowe, sprzeciwiają się informacje innych dzienników, „zasięgnięte u bezpośredniego źródła". Bötticher prosił o uwolnienie go od funkcyj ministerjalnych, jeszcze w ciągu kilońskich uroczystości; cesarz odmówił jednak prośbie w znanem, bardzo zaszczytnem piśmie gabinetowem. Zachwiane ma być dalej — zdaniem części prasy — stanowisko ministra wojny Bronsarta, który miał stanąć w przeciwieństwie z cesarzem w sprawie wojskowej procedury karnej, oraz stanowisko ministra handlu Berlepscha z powodu domniemanego zatargu z ministrem Böttischerem w sprawie organizacji rękodzielniczej. Przepowiadaną jest także dymisja sekretarza stanu Marschalla z powodu zbyt przyjaznego stanowiska wobec Anglji. Faktów nie ma żadnych; są tylko wieści, w których ujawniają się ukryte życzenia i prywatne informacje. Ostatnią kombinację wywołały rewizje domowe, dokonane u socjalistycznych posłów i członków zarządu stowarzyszeń socjalistycznych w Berlinie i na prowincji. Ponieważ kanclerz ks. Hohenlohe miał być przeciwny rewizji ustawy o stowarzyszeniach, przeto minister spraw wewnętrznych Köller w drodze administracyjnej chce doprowadzić do tego, czego nie mógł dopiąć w drodze ustawodawczej. Kombinacja ta, dość dowolna, zrodziła już wiadomość i depeszę o „ostrym zatargu między kanclerzem a ministrem Köllerem".

Propozycje kartelowe *Kreuz Ztg*, nie natrafiły na wdzięczny grunt w publicystyce niemieckiej. Z dotychczas otrzymanych pism *Frankf. Ztg* rejestruje projekt na razie bez uwag, *Germania* zaś nazywa go *curiosum* i przypomina dawniejszy wstręt organu konserwatywnego do wszelakich karteli. — Ze względu jednak, że obecnie nie *Germanię*, ale *Köln. Volks Ztg* uważać należy za główny organ centrum, przeto aż do przemówienia tej ostatniej nie można osądzić stanowiska stronnictwa wobec projektów *Kreuz Ztg*.

Na podstawie wykazów szematyzmu armji austrjackiej, zwłaszcza dotyczących Galicji, pisze *Post*: „Jak widzimy, Austro-Węgry dobrze się w Galicji zaopatrzyły wobec nagromadzenia kawalerji rosyjskiej na granicy. Są cztery kompletne dywizje kawalerji po 4 pułki (w Jarosławiu pięć pułków) każdy po 6 szwadronów i 2 baterje konnej artylerji — ogółem 102 szwadronów, 8 bateryj i 6 bataljonów strzelców. Kawalerja ta stoi na stopie pomnożonej i w najkrótszym czasie w pole wystąpić może.

† Hr. Edward Taaffe.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 30. listopada. P. Zaleski jako prezes, wysłał następującą depeszę w imieniu Koła polskiego do hrabiny Taaffe: „Zebrane z powodu żałobnej wiadomości na nadzwyczajne posiedzenie Koło polskie, prosi waszą ekscelencję przyjąć wyraz najgłębszej boleści, która wobec tak ciężkiej straty musi szczególnie napełniać serca tych, którzy w długoletniej politycznej działalności zmarłego znajdowali się blisko niego i mieli dosyć sposobności do podziwiania tych świetnych przymiotów ducha i charakteru, które ze zmarłego czyniły wielkiego męża stanu i na wielki i szczery patrjotyzm wrażliwego polityka. Nie tylko polityczne, ale i ogólno-ludzkie przymioty nie zapomnianego męża pani utrzymają po wszystkie czasy obraz jego jak żywy w sercach naszych, tak samo jak jego nazwisko żyć będzie w historji. My zachowamy dla niego jaknajwdzięczniejszą pamięć. Wywiązuję się z tego polecenia członków Koła polskiego z tem większą szczerością, że przez długie lata miałem to nieoszacowane szczęście działać przy boku zmarłego i zachowałem w sercu bogaty skarb drogich wspomnień".

Prezydent ministrów hr. Badeni telegrafował: „Wzruszony żałobną wieścią, mam zaszczyt wyrazić waszej ekscelencji mój najszczerszy żal, jakim zgon tak wybitnego męża stanu i człowieka musi napełnić serca nietylko tych. którzy mieli szczęście stać blizko niego i pod nim działać, ale także każdego austrjackiego patrjoty. Tem boleśniej musiała ta wiadomość poruszyć tych, którzy mając sobie powierzone zadania, pełne odpowiedzialności, nauczyli się cenić te świetne przymioty, które zmarłemu mężowi pani zapewniły trwałe miejsce w historji Austrji. Niechże ta świadomość będzie dla pani i jej rodziny podporą i pociechą w tej wielkiej boleści, którą odczuwamy wszyscy wspólnie".

Prezydent Chlumetzky wysłał również w ciepłych słowach wystylizowaną depeszę kondolencyjną. Dalej złożyli swe kondolencje w drodze telegraficznej pp. Steinwender, minister Gautsch, hr. Kuenburg. hr. Hohenwart, Dipauli, Klaic, Engel i Meznik, pięciu ostatnich imieniem klubu Hohenwarta. Klub ten wysyła nadto na pogrzeb deputację, złożoną z pp. Falkenhayna, Deyma i Palffy'ego.

Wiedeń 30. listopada. Cesarz Franciszek Józef wysłał następującą depeszę do hrabiny Taaffe: „Chociaż już przygotowanego na ostateczność, porusza mnie żałobna wieść o zgonie męża pani jak najboleśniej. Przez tę śmierć ponosi nietylko pani sama i jej rodzina niepowetowaną szkodę. W zmarłym tracę ja wypróbowanego przyjaciela, ojczyzna swego najwierniejszego syna, a państwo, z którego najnowszą historją jego nazwisko ściśle się zrosło, pełnego ofiarności i oddanego mu całą duszą sługę. Niech Bóg panią pocieszy i wzmocni. *Franciszek Józef*".

Również do siostry Taaffego wysłał cesarz bardzo serdeczny telegram.

Cesarzowa przysłała telegram z Korfu.

Wiedeń 30. listopada. Na pogrzeb hrabiego Taaffego do Ellischau pojadą ministrowie Badeni, Gautsch, Biliński i prawdopodobnie także hr. Welsersheimb.

Wiedeń 30 listopada. Klub Hohonwarta wysyła deputację na pogrzeb hr. Taaffego. W dalszym ciągu przesłali swe kondolencje wdowie po zmarłym: klub młodoczeski klub słoweńsko kracki, klub morawski, stronnictwo narodowo niemieckie, minister Gautsch, br. Chlumetzky i hr. Kuenburg.

Sprawa wschodnia.

Times zamieszcza artykuł polityczny, w którym podawszy dokładny spis okrętów wojennych, zgromadzonych na lewantyńskich wodach, omawia obszernie inicjatywę hr. Gołuchowskiego. Na wstępie podnosi, że naturalnie nie jest żadną tajemnicą, iż koncentracja europejskich flot jest w ścisłym związku z okólnikiem hr. Gołuchowskiego. Zdaje się jednak, że inicjatywa austro-węgierskiego rządu i stanowisko Rosji w niektórych kołach zostały źle zrozumiane, jakkolwiek z pewnością żaden Anglik, który na mowę lorda Salisbury'ego zwrócił należną uwagę, nie może mieć wątpliwości o prawdziwym stanie rzeczy. W Turcji, a może także gdzieindziej, są ludzie, którzy znajdują w tem upodobanie, aby wszystko, co może być tłómaczone jako brak jedności między mocarstwami, podnosić do wielkich rozmiarów. Dlatego propozycje, przedłożone przez hr. Gołuchowskiego do rozwagi i dyskusji, traktowano przedwcześnie jako części ostatecznego programu, a kiedy Rosja poruszyła myśl pewnej modyfikacji tych propozycyj, rozszerzono pogłoski, że Rosja odrzuciła w zupełności propozycje i wzbrania się wziąć w ogóle udział w porozumieniu mocarstw.

Artykuł zaznacza dalej, że obecnie istnieją dwa problemy w polityce tureckiej: pierwszy chroniczny, obejmujący bezład całej administracji, drugi ostry, wywołany wybuchem muzułmańskiego fanatyzmu. W celu stawienia czoła temu ostremu niebezpieczeństwu, zgodziły się mocarstwa na to, aby zażądać pozwolenia na podwojenie okrętów strażniczych, stacjonowanych w Stambule, dla ochrony ambasadorów i ich poddanych. Podobnie jak każdy, kto zna stan rzeczy, musiał hr. Gołuchowski uwzględnić, że także gdzieindziej, nietylko w Stambule, są chrześcjanie, których życiu grozi niebezpieczeństwo i którzy koniecznie potrzebują ochrony. Stąd wynikła zjednoczona akcja dla wzmocnienia floty mocarstw na wodach lewantyńskich, gdzie floty stoją w pogotowiu, aby w razie potrzeby udzielić pomocy, nie zbliżając się jednak tak dalece do Stambułu, aby być bezpośredniem zagrożeniem sułtana. Jeśli w okólniku hr. Gołuchowskiego były inne propozycje, które nie zostały przyjęte, to można powiedzieć, że w każdym razie nie przeszkodziły one wspólnej akcji mocarstw. Na teraz ma akcja mocarstw ten stosunkowo ograniczony cel, aby zapobiedz niebezpieczeństwom, grożącym życiu chrześcjan w państwie ottomańskiem i aby dać sułtanowi wszelkie moralne poparcie, którego obecnie potrzebuje dla spełnienia swych przyrzeczeń

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 30 listopada. W liście z Rzymu polemizuje *Politische Correspondens* z obiegającemi pogłoskami, konstatując, iż pomiędzy gabinetami trójprzymierza panuje w kwestji wschodniej najzupełniejsza harmonja.

Rzym 30. listopada. W allokucji do konsystorza potrącił papież o kwestję wschodnią i wyraził swą sympatję dla uciśnionych Armeńczyków.

Londyn 30. listopada. W dniach najbliższych zażądają ambasadorowie w sposób ostry odmawianego dotychczas zezwolenia na przejazd drugich okrętów stacyjnych przez cieśninę Dardanelską.

Stambuł 30. listopada. Ambasador angielski Currie był wczoraj na audjencji u sułtana

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 30. listopada. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu pozwolił sobie p. Lueger na manewr, interpelując rząd w kwestji Morskiego Oka, aby wzbudzić w Galicji przekonanie, że Koło polskie sprawę zasypia, a on tylko jeden ujmuje się za Galicją.

Pod koniec posiedzenia zdecydował się nareszcie Chlumetzky poświęcić wspomnienie zmarłemu hr. Taaffemu. Oświadczył mianowicie, iż nadeszła smutna wiadomość o śmierci hr. Taaffego, a ponieważ jest przekonany, że izba poświęca zmarłemu najszczersze i najgorętsze wspomnienie, przeto prezydjum weźmie udział w pogrzebie.

Ponieważ rząd i wielu posłów chcą wziąć udział w pogrzebie zmarłego męża stanu, przeto projektowane na poniedziałek posiedzenie izby nie będzie miało miejsca.

Wiedeń 30. listopada. (*Z komisji prasowej*). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji oświadczył minister sprawiedliwości Gleispach, iż uważa zmianę ustawy prasowej za rzecz nieodzownie konieczną i że jeszcze w tej sesji przedłoży izbie odpowiedni projekt. Dalej odczytał minister reskrypt do prokuratorów z poleceniem, aby łagodniej interpretowali §. 300. ustawy prasowej, w reskrypcie tym jednak zwraca się minister stanowczo przeciwko wybrykom, któreby mogły zakłócić spokój państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 30 listopada. Na zgromadzeniu „związku socjalno politycznego" (jest to towarzystwo, składające się w połowie z umiarkowanych socjalistów, w połowie z demokratów) pojawił się wczoraj jako gość ksiądz Stojałowski i wśród powszechnego aplauzu wygłosił mowę o swej działalności w Galicji.

Budapeszt 30. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu postawił p. Polonyi wniosek powszechnego prawa głosowania.

Banffy odpowiedział, iż już z przyczyn narodowych nie godzi się z takim wnioskiem.

Buda-Peszt 30. listopada. W sejmie wystosował wczoraj poseł Gullner do ministra spraw wewnętrznych Perczela zapytanie, czy ministrowi wiadomo co o specjalnym wypadku nadużycia przy wyborach. Gdy minister odpowiedział przecząco, zawołał p. Andreaszky: „Ależ on zaprzecza faktom, znanym całemu światu!" — na co minister odpowiedział z irytacją: „Wypraszam sobie podobne zuchwałe insynuacje!"

Pomimo, że następnie na zapytanie prezydenta, czy użył takiego wyrażenia, odpowiedział minister wprawdzie twierdząco, ale równocześnie prosił izbę o przebaczenie — został tak on, jak p. Andreaszky przywołany do porządku.

Po posiedzeniu wyzwał Andreaszky Perczela na pojedynek.

Berlin 30. listopada. Policja rozwiązała jedenaście socjalno-demokratycznych stowarzyszeń, między temi sześć stowarzyszeń wyborczych, oraz kierownictwo partji socjalno demokratycznej w Niemczech.

Paryż 30 listopada. Przy sposobności interpelacji, zmierzającej do rewizji konstytucji, otrzymał wczoraj rząd 318 głosami przeciw 103, wotum zaufania.

Wiedeń 30. listopada. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południe notowano: kredyty 371·25. węg. kredyty 437·50, anglosy 165·15, laenderbanki 242·—, sztacbany 366·—, lombardy 100·—, elbethale 269·—, tytoniowe 192·—, alpiny 84·75, renta majowa 99·65, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98·20, losy tureckie 53·75, uniony 313·50.

Berlin 30. listopada Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritát). Kredyty 230·50 (369·29), lombardy 42·50 (100·02. węg. renta złota 101·75 (120·74), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 29 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 311·— (369·38), lombardy 86·25 (99·92), renta węg. złota —·—, koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 30. listopada. Sejm galicyjski zwołanym zostanie na dzień 28. grudnia b. r. i obradować będzie do 10. lutego 1896 r.

Madryt 30. listopada. Z Havanny donoszą, że powstańcy podłożyli maszynę piekielną na torze kolejowym pomiędzy Nuevitas a Puerto Principe. Skutkiem eksplozji wyleciała w powietrze lokomotywa i ośm wagonów. Maszynista zginął na miejscu, a ośmiu podróżnych jest ciężko rannych.

Wiedeń 30. listopada. Giełda znowu zaniepokojona wieściami o niespodziewanych bankructwach. O godzinie 12¾ notowano kredyty 369·50, uniony 313·—, laenderbanki 241·50, sztacbany 365·—, lombardy 98·—.

Glasgow 30. listopada. Strejkujący robotnicy portowi i ich pracodawcy zgodzili się na odbycie wspólnej konferencji celem porozumienia się, co do zakończenia strejku.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 30. listopada godz. 2 min. 15.

Akcje kred.	369·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	84·—	Akcje tyton.	191·—
Kredyty węg.	437·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	165·—	z r. 1893	97·—
Uniony	313·25	Elbethale	268·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	243·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121·—
Lombardy	98·—	Bankverein	147·25
Losy tureckie	52·75	Wspólna rentap.	99·20
Staatsbahny	364·50	Ruble	129·75
Czerniowieckie	291·—	100 marek niem.	58·90
Gal. obl. prop.	96·50	Napoleondory	9·56

NADESŁANE.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formie kieszonkowej. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.